

KS. ANDREA ROSE

Z dziejów reformy liturgicznej

„COURRIER DE ROME”

Kanonik tytularny katedry w Namur (Belgia), Andrea Rose jest teologiem liturgistą. Spośród swoich opracowań pozostawił poza licznymi artykułami nt. nabożeństw i czytań biblijnych, książki: "Psalmy i modlitwy chrześcijańskie" (Bruges 1965) oraz "Psalmy, głosem Chrystusa i głosem Kościoła" (Paris 1981). Myślą przewodnią jego dzieł jest, że Stary Testament (wraz z Psalmami) powinien być interpretowany w świetle Nowego Testamentu i pism Ojców Kościoła. Taką właśnie wizję Kościół przyjął za własną w liturgii.

Stefano Wailliez



Kanonik Rose był konsultantem „*Consilium ad exequendam constitutionem de sacra liturgia*”, Komisji, której sekretarzem był Mgr Bugnini i której zadaniem było wdrożenie konstytucji o liturgii Soboru Watykańskiego II. Po rozwiązaniu tej komisji na rzecz Świętej Kongregacji ds. Kultu Bożego kan. Rose był również jej konsultantem.

Jego rola w czasie prac nad rewizją liturgii dotyczyła przede wszystkim nabożeństw ale również lektur biblijnych, wezwań i prefacji Mszy św. Jako biorący udział w reformie liturgii rytu łacińskiego tym wywiadem składa świadectwo.

Wywiad jest cennym świadectwem z kilku powodów:

1) Kan. Rose jest jednym z ostatnich naocznych świadków pracy *Consilium* powołanego przez Pawła VI do wdrożenia soborowej konstytucji o świętej liturgii.

2) Jest świadkiem ostrożnym, który odmawia wypowiedzi, o czym można będzie się przekonać, w sprawach w których nie posiada wystarczającej wiedzy (np. przynależność Bugninięgo do masonerii, efektywny wkład "obserwatorów protestanckich").

3) Nie jest też tym, którego nazywa się "lefebrystą" albo "tradycjonalistą"; wprost przeciwnie, nie dopuszcza on do siebie wszystkich argumentów a odnośnie tegoż "katolickiego ruchu oporu" głosi wiele tez nietrafnych, co pojawi się w jego ostatniej wypowiedzi (to powinno wystarczająco dobrze go chronić przed podejrzeniami), jednakże posiada on "ducha Tradycji" na tyle, by rozumieć doskonale, że reforma liturgiczna w rzeczywistości była "katastrofą" z której trzeba wyjść.

4) Jego świadectwo dotyczące orientacji *Consilium*, jest całkowicie zgodne ze świadectwem, które pozostawił kard Ferdinando Antonelli w swoich pamiętnikach (cf. « Listy z Rzymu », kwiecień 2000). Podobnie, co się tyczy osoby Bugninięgo - opinia kan. Rose pokrywa się z opinią, którą swojego czasu opublikował dom Alfonso Pietro Salvini O.S.B. (*Divagations d'une longue vie*, éd ; Stella del Mare, Livourne) oraz inni świadkowie.

ABP. BUGNINI

SW : *Jako konsultant byliście w grupach roboczych n° 3, 4, 6, 11, 18 bis, 21 bis. Czytając pamiętniki Bugniniego odnosi się wrażenie, że była to niczym bardzo skomplikowana maszyna - ok. trzydzieści grup roboczych*

AR : Tak, rzeczywiście.

SW : *Co zatem stanowiło jej siłę napędową?*

AR : Był nią właśnie Bugnini !

SW : *Wiele mówiło się o Bugninim ale pewnie były i inne tendencje, inne prądy w łonie Konsylium? Czy też tylko on rzeczywiście był mistrzem?*

AR : To co wiem, to to, że Mgr Martimort wyraźnie z nim się w wielu sprawach nie zgadzał. Cały czas za jego plecami go wobec mnie krytykował. Powtarzał: "ten Bugnini to robi co tylko chce!". Pewnego dnia powiedział: "wiecie co? Bugnini jest jednak po dobrej, średniej szkole...". Tak oto oceniał Bugniniego Martimort. Początkowo byłem przekonany, że przesadza, lecz z czasem nabrałem przekonania, że miał jednak rację. Idee Bugniniego były powierzchowne, jego myśli nie były nacechowane głębokością. To poważna sprawa mianować na tak odpowiedzialne stanowisko kogoś tak niestałego, o tak powierzchownym stosunku do tego co robi? Czy zdaje pan sobie z tego sprawę? - opiekę nad liturgią powierzono komuś tak nieroztropnemu [dosł. Bonhomme].

SW : *Zadałem to pytanie w związku z Bugninim, ponieważ skądinąd znana jest również rola Pawła VI, który osobiście śledził bieg spraw.*

AR : To prawda. Jest też prawdą, że Bugnini ciągle u niego przesiadywał i tłumaczył. Pewnego dnia, było to całkiem na początku, kiedy problemy nie były jeszcze nabrzmiałe - będąc na Placu Sw. Piotra z P. Dumas spotkaliśmy tu Bugniniego, który wskazując okna apartamentów Pawła VI powiedział: "Módlcie się, módlcie się, aby ten papież wciąż pozostawał wśród nas". Bugnini manipulował papieżem. Chodził zdawać mu sprawozdania mijające się z rzeczywistością, opowiadał to co sam uważał za korzystne. Mówił na potem: "il Sancto padre pragnie tego, il Sancto padre pragnie tamtego. W rzeczywistości te sugestie pochodziły od niego samego.

SW : *Mówiło się że Mgr Bugnini był masonem. Czy możecie to potwierdzić?*

AR : Trzeba by było mieć dowody, oczywiście.

SW : *Czy moglibyście określić go jako człowieka wielkiego formatu?*

AR : Nie, nie. Już panu to mówiłem, jego sposób myślenia nie miał "głębokości" - jego idee były płytkie, nie uwzględniające konsekwencji na przyszłość.

SW : *Brak głębszej analizy własnych tez.*

AR : Następnie pisał tomy książek w których usprawiedliwiał swoją reformę, ale... kiedy przyjeżdżałem do Rzymu udawałem się do Martimort'a by go powitać, opowiadał mi on szeroko o przeróżnych manewrach i zabiegach Bugniniego mających na celu przeforsowanie swoich idei i rozwiązań - wszystkiego co sobie wymarzył. P. Martimort był zupełnie innym człowiekiem - innej kultury w porównaniu z Bugninim. Nie akceptował sposobu podejścia Bugniniego do zadania, które miał powierzone..

LITURGIA GODZIN – RYTUAŁ NA ŻYCZENIE

SW : *Zagłębiając się w analizę nowej liturgii godzin, pracowaliście przecież nad nią, zdumiewa wielość możliwości wyboru. Można dołączyć inne psalmy niż te, które są wskazane, inne hymny, pominać antyfony, dodać milczenie, czytania itd. To wszystko "wylącznie z racji pastoralnych", co oznacza wiele i nic. jak zatem wy zareagowaliście na tą propozycję tego rytuału?*

AR : My zamieściliśmy w księgach tylko to co jest oficjalne. Następnie zostały dorzucone "vel alios cantus, vel alios psalmos" etc. Jeśli by się pan temu sprzeciwił, wówczas byłby pan traktowany jako integrysta.

SW : *Czy taka skrajna dowolność nie stwarza problemów eklezjologicznych?*

AR : Tak jest, oczywiście. Jeśli każdy może sobie tworzyć własny rytuał - czy możemy zatem mówić o oficjalnej modlitwie Kościoła? Nowy rytuał ze względu na swoją elastyczność zagraża bezpośrednio eklezjalności.

SW : *Czy były w związku z tą wielością wyboru jakieś spory pomiędzy grupami roboczymi?*

AR : Tak, Martimort był przeciw. Jednakże Bugnini, który był za, robił wszystko by taka wersja pozostała.

CZYTANIA MSZALNE I „POWRÓT DO WIELKIEJ TRADYCJI”

SW : *Jeśli chodzi o czytania, wy byliście w grupie 4. Chodziło o wzbogacenie cykli czytań. Co myślicie o reformie w tej dziedzinie?*

AR : Jest oczywiste, że nie można powrócić do tego co robiło się dawniej w tej kwestii. Podczas oktaw, przez osiem dni powtarzana była ta sama msza i te same czytania. To nie było dobre. Ale to co było zrobione można było zrobić w sposób bardziej inteligentny. Np. ubolewam, że zostały zniesione Suche dni. Otóż są wtedy 3 do 5 czytań poprzedzających Ewangelię. Niestety zostały one pominięte. Dni te są czymś bardzo dawnym zachowujące charakter pierwotny liturgii : środa, piątek i wielka wigilia niedzieli. Jednak wyrzucono je "za burtę".

SW : *No, to gdzież ten powrót do wielkiej tradycji na tym przykładzie ?*

AR : Oczywiście, brak tu spójności. Niektórzy w Konsylium rzeczywiście chcieli powrotu do wielkiej tradycji, ale tylko wtedy gdy im to z jakichś względów odpowiadało. Szczerze mówiąc, można było przeprowadzić kilka małych zmian, z tym się zgadzam, ale to czego dokonano to bezsprzecznie było gruntowne, radykalne.

SW : *Mgr Gamber, a propos cykli lektur mszy: „ta nowa organizacja najwyraźniej opracowana była przez egzegetów a nie przez liturgistów". Wy byliście w tej właśnie grupie roboczej, jaki jest więc wasz pogląd?*

AR : Egzegeci faktycznie nie wypuszczali sprawy z rąk. Tak samo jak hebraiści. Tymczasem pierwsi chrześcijanie używali greckie wersje tekstów . Nie interesowali się „veritas hebraicas”. Oto dopiero w XX wieku dokonuje się odkrycie jak to robić? Wspomina pan o wielkiej tradycji! Gdzież tu sens pastoralny gdy egzegeci górują nad liturgistami? Faktycznie Bugnini wraz z nimi zamierzali przekształcić pierwszą część mszy na kurs egzegezy.

CZEŚCI STAŁE MSZY

"Ociosane" offertorium

SW : *Co się tyczy części stałych mszy, wy nie byliście co prawda w tej grupie ale reformę w tym zakresie podobnie określilibyście jako radykalną?*

AR : O! tak, ci którzy zajmowali się mszą byli o wiele bardziej radykalni od nas w temacie nabożeństw. Oto przykład: ociosali [oryg. oheblowali]. Dom Capelle nie chciał Offertorium w ogóle. "Mówi się w nim jakby ofiara była już spełniona. Można by uważać że wszystko jest już dokonane" - mówił. Nie brał pod uwagę faktu, że wszystkie liturgie zawierają antycypacje. Chodzi o usytuowanie się w perspektywie dokonania się (cf przypis tłumacza *).

SW : *To oczywisty brak perspektywy finalnej?*

AR : Tak, a więc wszystko zniesiono, wszystko co było modlitwą Offertorium, ponieważ stwierdzono, że nie jest to jeszcze ofiarowanie. Oczywiście jest to punkt widzenia racjonalistów. To scholastyka!

SW : *Czy w waszym doświadczeniu pastoralnym spotkaliście się z przypadkiem aby wierni wierzyli, że podczas Offertorium święte dary są już konsekrowane? Inaczej mówiąc czy kiedykolwiek stwierdziliście konkretyzację domniemanego przez dom Capelle niebezpieczeństwa?*

AR : Ależ nie! Nigdy! Ponadto spójrzcie - jak to się odbywa w rytach wschodnich, dokładnie tak samo. Porównanie takie byłoby bardzo interesujące...

Powielenie "Kanonu"

SW : *Innym ważnym punktem reformy części stałych mszy jest zniknięcie kanonu rzymskiego. Zachował się co prawda mniej więcej w modlitwie eucharystycznej n°1, ale z racji tej, że nie jest już jedyną modlitwą zatem formalnie nie można go nazwać kanonem.*

AR : Tak, zniesiono Offertorium, powielono modlitwy eucharystyczne jak to pan powiedział. Spójrzcie na modlitwę n°2. Jest to modlitwa kompletnie sfalszowana, a chcieli iść jeszcze dalej. Dlatego powiedziałem nie! - za co mnie wyrzucono - to cała historia.

PRZEKRĘTY Z TŁUMACZENIEM

SW : *Jest kwestia tłumaczeń tekstów dla krajów frankojęzycznych o której wypowiedzieliście się już nie raz.*

AR : Tak, to jest ogromny problem. Ojciec Gy nie chce by nawet tę kwestię dotykać. Była to bowiem okazja, sposób na wprowadzenie w sposób ukryty czegośkolwiek.

*Mszał Rzymski przyjął zasadniczo strukturę ofiary, jaką widzimy już wśród ofiar Starego Testamentu: ofiarowanie hostii (Offertorium), immolacja (podwójna Konsekracja) i spożycie ofiary (Komunia). Aby jednak ludzie mogli dostrzec w tym ciągu obrzędów odbicie jedyne go aktu ofiarnego, liturgia stosowała pewien bardzo pouczający zabieg: nawet przed Konsekracją traktowała chleb i wino jako składane w ofierze Boże Ciało i Krew⁸. Podobnie, po Transubstancjacji, liturgia odnosi się do Postaci Eucharystycznych tak, jakby nie były one jeszcze konsekrowane⁹. Antycypację tę oddają m. in. piękne słowa Offertorium „Przyjmij, Ojczye Święty, tę niepokalaną Hostię”; „Ofiarujemy Ci, Panie, Kielich zbawienia”. Biorąc pod uwagę tę praktykę i strukturę, Msza św. jawi się nam jako jednolita akcja ofiarna, obmyślana, złożona, dokonana, uwielbiona, a na koniec spożyta w jedno ści Ciała Mistycznego.

SW : *W swoich pamiętnikach Mgr Bugnini tłumaczy, że kiedy nie mógł znaleźć sposobu by przeformułować takie czy inne sformułowanie w oficjalnym tekście łacińskim, mówił: "to się zaaranżuje w tłumaczeniach". Czy jest wam coś na ten temat wiadomo?*

AR : Ależ tak, opowiadano o tym w Rzymie. Dom Dumas zrobił wiele w tym kierunku. Był zdecydowanym progresistą. On też mawiał: "to się zaaranżuje w tłumaczeniach". Faworyzował daleko idącą swobodę dla tłumaczeń. Posuwał się w tym bardzo daleko.

SW : *We francuskiej wersji Credo jest: "tej samej natury co Ojciec" w miejsce "consubstantialis". Czyż nie jest to na pograniczu arianizmu ?*

AR : O! tak, oczywiście

SW : *We Francji miały miejsce epopeiczne walki w kościołach podczas mszy z powodu kwestii "tej samej natury"*

AR : Tak, wiem, ale biskupi jednak tą wersję poparli. Zgodzili się z tym i nie chcą niczego zmieniać. W istocie nie tyle oni ile komisja a oni nie chcą nie uznawać zdania komisji.

OBSERWATORZY PROTESTANCCY

SW : *Wiele razy podnoszona była kwestia obserwatorów protestanckich. Na ten temat pisano wiele. Mnie interesowałyby fakty. Czy widzieliście ich podczas sesji?*

AR : Tak, oczywiście. Zasiadali z boku przy stoliku. Nie zabierali głosu. Rozmawiali natomiast z ludźmi między dwoma drzwiami, to oczywiste. Nie mogli nie mówić nic. Czy jako, że nigdy nie zabierali głosu publicznie mogło znaczyć, że nie mieli żadnego realnego wpływu na przebieg pewnych spraw? - trzeba by mieć dowód konkretny aby tak twierdzić.

SW : *Moje pytanie o ich obecność miało charakter ogólne. W artykule Notitiae n°23, podobnie jak w świadectwie Jasper'a, obserwatora anglikańskiego znaleźć można pogląd że, obserwatorzy nie uczestniczyli w zebraniach. Prowadzili natomiast systematyczne dyskusje z relatorami i przewodniczącymi grup..*

AR : Tego nie wiedzieliśmy. Istotnie wychodzili gdzieś razem ale nie było to jakoś oficjalnie ogłaszane. To było trochę fatalne! - nie byliśmy o tym informowani. Swoją drogą ciekawe zauważylibyście, że nie było tam ortodoksów... Oni byli przezorni znając charakter rewolucyjny wielu katolików. To im się nie podobało. Wyczuwali dobrze co kryło się na dnie, jak rzeczywiście rzecz się miała.

KREATYWNOŚĆ .

SW : *Nazwaliście Mgr Bugninię kombinatorem. Czy moglibyście to sprezyzować?.*

AR : Byłem przez niego źle widziany, gdyż nie zawsze robiłem to co chciał - nie mogłem akceptować jego bujnej kreatywności.

SW : *Byliście (dost) wyrzuceni za drzwi, dlatego, że byliście przeciwni projektowi aby dać możliwość konferencjom episkopatów komponowania własnych modlitw eucharystycznych. Wspominaliście o tym przed chwilą. Zatem poszło o kreatywność?*

AR : Tak. Sporządziłem raport zawierający sprzeciw co w konsekwencji doprowadziło do wycofania zgody dla episkopatów w przedmiotowej sprawie. Bugnini powiedział po tym o mnie: "Ten człowiek jest niebezpieczny".

SW : *Co się tyczy kreatywności, jest to praktyka wciąż dobrze widziana szczególnie w dziedzinie sztuki. Style sztuki sakralne ewoluowały z upływem czasu.*

AR : Nie jestem przeciwny kreatywności. Powinna ona jednak zakorzeniać się w tradycji. Inaczej, wynajduje się byle co.

ZNIKNIĘCIE DIABŁA

SW : *Byliście członkiem grupy 18bis, która zajmowała się modlitwami mszału. Dom Hala, z Solesmes, wyjaśnia w Habeamus Gratiam że, w kolektach, "zostało zmienione słownictwo z racji pastoralnych", i jako przykład podaje : "słowa diabolus i diabolicus definitywnie zniknęły z nowego mszału".*

AR : Nie wierzy się już w istnienie diabła. Przynajmniej niektórzy. Ale "głowy rządzące" zaaranżowały aby nie wskazywać, nie zwracać uwagi na te zmiany i też nie były one podawane jako kryteria rewizji tekstów. Powiedzmy sobie jasno, pewni członkowie Konsylium nie wierzyli w istnienie diabła.

NIESZCZĘSNA NIEKOMPETENCJA BISKUPÓW

SW : *Mówiąc o Konsylium ma się na myśli konsultantów i ekspertów: le P. GY, Mgr Martimort, dom Botte, dom Vagaggini, Jungmann,... zapomina się niemalże członków w sens strict biskupów, którzy jako jedyni mieli prawo głosowania. Jak moglibyście to wytłumaczyć?*

AR : Biskupi, którzy zasiadali w Konsylium nie łamali sobie zbyt wielu głów. Dwóch z nich utkwiło mi w pamięci: Mgr Isnard, z Nouveau Fribourg (Brésil) i Mgr Jenny, z Cambrai. Eksperti natomiast byli bardzo kompetentni. Ich orientacje to inna rzecz...Ale kompetentni byli. To oni wykonywali "robotę".

SW : *Wśród biskupów członków Konsylium był bardzo szanowany Mgr Boudon, przewodniczący komisji liturgicznej konferencji episkopatu Francji. Czy był on osobą kompetentną ?*

AR : Przypominam sobie, że był ale nie pozostawił w mojej pamięci jakichś trwałych wspomnień. P. Gy w zasadzie go prowadził tam gdzie tylko zechciał. Był on jakby agentem intelektualnym Mgr Boudon.

ZMIANY POGLĄDÓW PAWŁA VI

SW : *Począwszy od lat 1971-1972, wydaje się dość jasne, że Paweł VI zaczyna zdawać sobie sprawę z tego, że pewne rzeczy nie idą we właściwym kierunku.*

AR : Trzeba było być ślepym... To przecież dlatego Bugnini był odsunięty i to w sposób bardzo brutalny. Ale wszystko zło co było jego dziełem pozostało. Nie odważono się anulować wydanych wcześniej decyzji.

SW : *Wydaje się coraz wyraźniej że zarysowuje się pewien ruch w tym właśnie sensie. Mówi się coraz częściej o "liberalizacji mszału trydenckiego" a ostatnio kard Sodano sekretarz Stanu poparł ideę reformy reformy.*

AR : Bardzo dobrze. Z tej sytuacji trzeba wyjść możliwie jak najszybciej. Trzeba to wszystko przejrzeć ale gdzież znaleźć ludzi kompetentnych? Nie można dopuścić aby zajęli się tym tacy jak

ci, którzy zgotowali nam aktualna katastrofę.

SW : *Trzeba być może zaprosić do stołu wszystkich zainteresowanych?*

AR : Wszystkich ludzi mądrych, pragnących pracować dla Kościoła.

SW : *Mówiąc o liturgii tradycyjnej, oczywiście nie sposób pominąć Mgr Lefebvre i Bractwo Św Piusa X, którego był fundatorem. Myślicie, że trzeba byłoby ich też zaprosić?*

AR : Ależ tak, trzeba z tymi ludźmi rozmawiać. Mają oni niekiedy skłonności do uwsteczniania się i nie zawsze rozumieją, że pewne zmiany były niezbędne a w szczególności w zakresie czytań mszy czy brewiarza. Ale rozmawiać z nimi trzeba. Oczywiście nie można też wysłuchiwać wszystkich na świecie a w szczególności protestantów pomijając w dyskusji ludzi Mgr Lefebvra. Oni także powinni wziąć inicjatywę i wyjść naprzeciw tym, którzy ukierunkowani są na Tradycję lecz nie zawsze z nimi się zgadzają. Powinni zdobyć się na wysiłek i wyostać się ze skorupy która ich otacza. Trzeba zacząć jeszcze raz od początku i uczciwie.

[Wywiad Stéfano Wailliez z ks. kan. Andrea Rose w ramach studiów historycznych nad reformą liturgiczną, COURRIER DE ROME, Juin 2004]

Tłumaczenie:

M.Ostrowski - Francja